Rok XLII | Niedziela 3 listopada 1935 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 44

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 15 zł., półr. 7·50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1·50 zł. Zagranicą 20 zł. Numer poj. 30 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. PIOTR STACH i X. Dr. JÓZEF DAJCZAK.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna". Lwów, Nr. 500.778.
Rękopisów nie zwraca się.

TREŚĆ: Pierwsza naukowa podróż księży do Ziemi św., zorganizowana przez P. T. T. — Rodzina w świetle prawa przyrodzonego, objawienia i nauki Kościoła. — Chleb dla wszystkich, ale przedewszystkiem dla swoich. — Ś. p. X. Wincenty Czajkowski w latach 1914—1919. — Przed Dniem Zadusznym. — Kazania. (Dodatek książkowy). — Sprawy religijne. — Z piśmiennictwa. — Komunikaty.

Pierwsza naukowa podróż księży do Ziemi św.

zorganizowana przez P. T. T.

Zapowiadana kilkakrotnie na łamach G. K. podróż do Ziemi św., urządzona staraniem Zarządu Polskiego Towarzystwa Teologicznego we Lwowie, odbyła się pomyślnie w dniach od 3. IX. — 1. X. b. r. Uczestnicy pielgrzymki w liczbie 54 podczas dwutygodniowego pobytu w Palestynie zwiedzili Jerozolimę i inne miejscowości, uświęcone narodzeniem, życiem, działalnością i śmiercią Zbawiciela oraz Jego Najświętszej Matki, uczcili cenne i drogie sercu każdego chrześcijanina pamiątki religijne, zapoznali się w ogólnych zarysach z geografją i topografją Palestyny, zainteresowali się najważniejszemi wykopaliskami, dotyczącemi dawnych dziejów narodu wybranego. Przez dwa tygodnie wszyscy uczestnicy pielgrzymki odbywali rzec można w Ziemi świętej piękne i bardzo pouczające rekolekcje.

Podczas trzechdniowego pobytu w Kairo, stolicy nowoczesnego Egiptu, zwiedzili cenne pamiątki historyczne nagromadzone w muzeum egipskiem, koptyjskiem i arabskiem, zobaczyli najwspanialsze meczety muzułmańskie, oglądnęli najstarsze piramidy faraonów egipskich i słynnego Sfinksa i t. d.

W drodze powrotnej z Palestyny do Polski mieli sposobność zapoznać się pokrótce ze starożytną kulturą helleńską w Atenach i Eleusis a następnie z kulturą bizantyńską i turecką w dawnym Konstantynopolu zwanem przez Turków Istambul. Syci przeróżnych wrażeń tak religijnych jak historycznych i estetycznych rozjechali się Bracia-Kapłani po szczęśliwym przyjeździe do Lwowa dnia 1/10 we wszystkie strony naszej Ojczyzny, której wielkość i piękność podczas swej podróży lepiej poznali i serdeczniej ocenili. Po trudach przebytej podróży wrócili wszyscy do swych codziennych zajęć, trosk i kłopotów, nieodłącznych towarzyszy przy spełnianiu trudnego i wzniosłego urzędu duszpasterskiego. Od czasu do czasu w związku z uroczystościami kościelnemi i nauczaniem Biblji w szkole przyjdzie im niewątpliwie na pamięć Ziemia święta, przypomną im się mile i podniosłe chwile wspólnie z drugimi kapłanami przeżyte; różne jednak szczegóły podróży, dzisiaj jeszcze żywe i świeże, przechodzić będą powoli w zapomnienie.

Aby temu do pewnego przynajmniej stopnia zapobiec, postanowiłem jako jeden z organizatorów podróży przedstawić na łamach G. K. przebieg naszej wspólnej naukowo-religijnej wycieczki i zostawić tym sposobem moim Czcigodnym i Drogim Towarzyszom krótkie jej wspomnienie. Uważam sobie także za miły obowiązek złożyć za pośrednictwem G. K. sprawozdanie z pierwszej naukowej wycieczki do Ziemi św., którą P. T. T. dla duchowieństwa polskiego w roku ubiegłym zainicjowało, a w tym roku szczęśliwie do skutku doprowadziło.

Sprawozdanie niniejsze składać się będzie z trzech części. W pierwszej przedstawię szczegółowo starania P. T. T. aby urzeczywistnić zamierzoną podróż do Ziemi św., w drugiej skreślę w krótkości przebieg naszej wspólnej podróży do Ziemi św. i Egiptu, w trzeciej i ostatniej części zwrócę uwagę Czcigodnych Czytelników G. K. na stosunki panujące obecnie w Ziemi św. W zakończeniu zaś podzielę się z mymi Towarzyszami podróży wrażeniami i refleksjami na temat odbytej wspólnie wycieczki. Część trzecia niniejszego sprawozdania będzie do pewnego stopnia dalszym ciągiem i uzupełnieniem mych „Wrażeń z podróży do Ziemi świętej" które skreśliłem w G. K. w r. 1927/8 po powrocie z mej drugiej podróży do Palestyny. Sądzę, że opis ten będzie mile przyjęty przedewszystkiem przez uczestników podróży i dla nich też go w pierwszym rzędzie poświęcam; z drugiej strony jednak śmiem przypuszczać, że z korzyścią przeczytają go ci Bracia-Kapłani, którzy już byli w Ziemi

św. (odświeżą sobie bowiem przy tej sposobności swe dawne wrażenia i przeżycia) a również i ci, którzy zamierzają w przyszłości odbyć podróż do Ziemi św. jako nakaz swego kapłańskiego sumienia. Wymaga ona zapewne wiele zdrowia i pieniędzy, ale mimo wszystko (mem zdaniem) każdy kapłan wedle możności powinien przynajmniej raz w życiu zdobyć się na tę ofiarę i dla pożytku swej duszy winien zwiedzić te słynne miejsca tak drogie sercu każdego wierzącego chrześcijanina.

Część I.

Przygotowania do podróży naukowej.

Pierwsza myśl urządzenia naukowej podróży do Ziemi świętej dla Księży Katechetów powstała na kursie katechetycznym, który się odbył we Lwowie w lipcu 1931 r. Pod koniec kursu zebrani na nim Księża Prefekci wyrazili wobec mnie (pełniłem wówczas w zastępstwie X. Prof. Gerstmanna obowiązki kierownika kursu) między innemi gorące życzenie, bym dla podniesienia nauki Pisma św. w szkole zajął się zorganizowaniem wspólnej wycieczki do Ziemi świętej. Spodziewali się, że Ministerstwo W. R.O. P. zrozumie ich szlachetną inicjatywę i ze swej strony dopomoże im do rychłego urzeczywistnienia tego zamiaru (Por. G. K. 1931, 388).

Plan urządzenia podróży do Ziemi św. dla samych księży, w szczególności dla XX. Prefektów, wydawał mi się zawsze zupełnie słuszny i pochwały godny. Podróż taka bowiem przyczynia się niewątpliwie do podniesienia znajomości Pisma św. wśród księży a pośrednio także wśród ludu a do tak pięknego i zbożnego dzieła profesor Pisma św., który już dwukrotnie bawił w Ziemi św. powinienby w pierwszym rzędzie przyłożyć ręki. Przyznaję się jednak otwarcie do tego, że z obawy przed trudnościami związanemi z podróżą tego rodzaju nie zabierałem się przez trzy lata do organizacji pielgrzymki. Ostatecznie skłonił mię do tego kroku mój kolega X. prof. Klawek, który jesienią ubiegłego roku przekonał mię ostatecznie o konieczności zorganizowania wycieczki naukowo-religijnej do Ziemi św. z ramienia P. T. T., do którego zarządu należałem jako wiceprezes Towarzystwa. Po powzięciu decyzji, do której przedewszystkiem przyczynił się X. Klawek, jako generalny Sekretarz P. T. T., należało zabrać się do działania i do zorganizowania oddawna planowanej wycieczki.

Pierwszym krokiem, jaki w tej sprawie uczyniłem, było napisanie przeze mnie listu do O. Aurelego Borkowskiego, Sekretarza Kustodji w Jerozolimie, z prośbą o bliższe informacje, dotyczące sposobu urządzenia wspólnej podróży do Ziemi św. dla samych kapłanów. W odpowiedzi swej udzielonej mi listem z dnia 11/10 1934 pisał mi O. B. między innemi, jak następuje: „Dałby Bóg, aby projektowana przez Lwowskie Towarzystwo Teol. pielgrzymka na przyszły czerwiec udała się. Co się tyczy strony technicznej pielgrzymki, to do dziś „Orbis“ nie zajmował się jeszcze żadną z naszych pielgrzymek, ale „Francopol“ lub Wagons-Lits-Cook... Obawiałbym się, że bez pośrednictwa jednego z tych dwóch towarzystw byłoby się trudno obejść. Mógłby się Przew. X. Doktor o to zapytać naszego Ojca Komisarza Ziemi św. w Krakowie, ul. Reformacka Nr. 4, który niedawno był tu z pielgrzymką i ma doświadczenie. Powtarzam, że świetna jest myśl urządzenia tej pielgrzymki składającej się tylko z księży. Taka pielgrzymka może mieć b. piękne powodzenie i powtarzać się rok rocznie z większem powodzeniem“. Po otrzymaniu tych słów od O. B. z Jerozolimy zwróciłem się zaraz z X. Prof. Klawkiem do oddziału Światowej Organizacji Podróży Wagons-Lits we Lwowie, pl. Halicki 15 po bliższe informacje co do urządzenia podróży do Ziemi św. dla grupy kapłanów złożonej z 30—60 osób. Oddział Lwowski porozumiał się w tej sprawie z centralą w Warszawie, poczem przyjechał do Lwowa z ramienia Agentury w Warszawie p. Tadeusz Rogalski dla omówienia z nami programu i kosztów podróży.

Do znanego Biura „Francopolu“ nie zwracaliśmy się po informacje z tego powodu, ponieważ od kilku uczestników wycieczek urządzanych przez byłych właścicieli „Biura“ P.P. Klików słyszałem słuszne i całkiem uzasadnione zarzuty przeciw ich kierownictwu technicznemu, a nie wiedzieliśmy zupełnie o tem, że w ostatnich latach Biuro „Francopolu“ przeszło w ręce P. Muszyńskiego, który dawniejsze braki i niedomagania usunął, a swą rzetelną pracą zyskał sobie powszechne uznanie ze strony organizatorów i uczestników wycieczek przez niego technicznie przeprowadzanych. Przypuszczaliśmy, że Agentura Cooka, znana firma światowa podróży, mająca jak największe w tym kierunku doświadczenie, wywiąże się jak najlepiej ze zleconego jej zadania. Firma ta urządzała zresztą w ostatnich latach pielgrzymki do Ziemi św. (w r. 1933 pielgrzymkę jubileuszową pod protektoratem biskupa Okoniewskiego, a w r. 1934 dwie pielgrzymki pod kierownictwem XX. prałatów Marchewki i Sobczyńskiego).

Niestety okazało się później, że byliśmy pod tym względem w błędzie, który jednak udało się nam potem naprawić, oddając ostatecznie kierownictwo techniczne wycieczki „Francopolowi“. Po ustaleniu prowizorycznego programu podróży z p. Rogalskim, przedstawicielem Agentury Cooka w Warszawie, ogłosiliśmy odpowiednie komunikaty dotyczące podróży księży do Ziemi św. tak w Collectanea Theologica (zeszyt III, okładka) organie P. T. T. jak w G. K., organie Stowarzyszeń Kapłańskich w Polsce (1934, 571). W komunikacie tym zawiadomił Zarząd P. T. T. Braci Kapłanów, że na życzenie wielu księży niejednokrotnie wyrażane postanowiło P. T. T. urządzić podróż naukową do Ziemi św. wyłącznie dla samych księży. Podróż ta miała się odbyć z wiosną 1935 r. bezpośrednio po świętach wielkanocnych. Dla uzyskania urlopu dla księży katechetów Zarząd Tow. postanowił poczynić w Ministerstwie W. R. O. P. odpowiednie kroki. Księża, zamierzający wziąć udział w podróży, zgłaszać się mieli pod moim

adresem: Lwów, Uniwersytet J. K. Następnie Zarząd Tow. Teol. zmienił swój plan odnośnie do projektowanej podróży o tyle, że 1) ustalił przedewszystkiem trwanie tejże do 4 tygodni (pierwotnie projektowaliśmy tylko 4-dniowy pobyt w Palestynie za cenę w II klasie 900 zł.), że 2) termin wyjazdu przesunął z wiosny na jesień, wreszcie rozszerzył podróż także na Egipt ze względu na jego wielkie znaczenie w historji kultury starożytnego Wschodu a po części także w historji Izraela (por. Coll. Th. 1934, IV. okładka i 1935, I. 139—144 oraz „Gaz. K." 1935, s. 153).

Wobec rozszerzenia programu podróży zostały odpowiednio powiększone także jej koszty. Cena udziału w pielgrzymce do Ziemi św. i wycieczce do Egiptu wynieść miała w III klasie przy minimum 50 osób około 1250 zł. Prowizoryczny program podróży do Ziemi św. ogłoszony w Col. Th. obejmował 33 dni, z czego na podróż okrętem do Aleksandrji (drogą na Constanzę, Konstantynopol, Pireus, Bejrut, Hajfa (wypadało 8 dni, na zwiedzanie Egiptu 4 dni, na zwiedzanie Ziemi św. przeznaczone było 14 dni, droga powrotna okrętem ze zwiedzaniem Aten i Konstantynopola trwać miała 7 dni.

X. Arcyb. Twardowski, Protektor P. T. T. zatwierdził nasz projekt podróży do Ziemi św. i ze swej strony zgodził się na udzielenie urlopu tym księżom, którzy zgłoszą swój udział w pielgrzymce.

Zarząd P. T. T. zwrócił się do wszystkich Najprzew. Ordynarjuszów w Polsce z prośbą, by zechcieli w swych pismach diecezjalnych polecić duchowieństwu tę pielgrzymkę i zachęcić je do brania w niej licznego udziału.

Pan Wiceminister Chyliński (od niedawna Kierownik Ministerstwa W. R. i O. P.) zapewnił Zarząd Tow. Teol. po przedstawieniu mu naszego projektu, że Władze szkolne nie będą czyniły XX. Prefektom trudności w uzyskaniu urlopu płatnego na miesiąc wrzesień.

Ostateczny termin zgłaszania udziału w podróży ustaliło Tow. do 15 czerwca b. r.

(C. d. n.). *X. dr. Piotr Stach.*

Rodzina w świetle prawa przyrodzonego, objawienia i nauki Kościoła

(Hasło Episkopatu dla Akcji Katolickiej na rok 1935) (Dokończenie)

2. Drugim celem Akcji Katolickiej według orzeczenia Ojca św. jest r o z w ó j z d r o w e j i p o ż y t e c z n e j a k c j i s p o ł e c z n e j.

Wszelka akcja społeczna w ostatecznym swoim celu zmierza do obrony, utrzymania lub pomnożenia dóbr społecznych, a w pierwszym rzędzie utrzymania trwałości społeczeństwa. Im silniejsze są więzy łączące jednostki w społeczeństwo, tem silniejsze samo społeczeństwo. Naturalną zaś formą współżycia jest rodzina, oparta na trwałym związku mężczyzny z kobietą, a dzieci z rodzicami. W dawniejszej etnologji uważano, że wcześniejszemi fazami rozwoju współżycia ludzi było wielożeństwo (poligamja lub poliandra), dziś najnowsze teorje potwierdzają prawdę chrześcijańską, że jednożeństwo (monogamja), jest pierwotną formą, a inne są odchyleniami późniejszemi.

Rodzina jest naturalną prakomórką społeczną; jest to grupa fizjologiczna, której trwałość warunkuje możność wypełnienia jej istotnych zadań — dostarczaniu narodowi i państwu przyszłych obywateli. Grupa ta mogłaby być grupą nietrwałą, gdyby zadania wychowania dzieci kończyły się u człowieka szybko i nie wymagały powiązań psychiczno-społecznych.

U normalnej rodziny ludzkiej wychowanie dzieci trwa tak długo, jak młodość kobiety, a zatem i jej ponętność płciowa. Pomoc mężczyzny w wychowaniu dzieci jest tem potrzebniejsza, im starsze są dzieci. Wymaga to utrzymania małżeństwa i rodziny. W miarę słabnięcia popędu płciowego wytwarzają się inne więzy natury bardziej psychicznej i społecznej: przyzwyczajenie wzajemne i przywiązanie oraz poczucie obowiązku względem dzieci, które są głównym łącznikiem.

Próby wychowania zrodzonych w małżeństwie dzieci przez państwo bez udziału rodziny zbankrutowały. Dowód ostatni z Bolszewji.

Ciepło życia rodzinnego, stosunek indywidualny, osobisty, oparty na więzach krwi rodziców do dzieci nie da się zastąpić przez najbardziej planowe, metodyczne wychowanie w jakiejś hurtowni dziecięcej. Dla utrzymania więzów społecznych potrzeba rodziny.

Rodzina jest naturalną koniecznością, warunkiem normalnego życia każdego społeczeństwa, niezależnie od jego ustroju. Rodzina jest tą grupą, która ujmuje w więzy społeczne i zaspokaja w sposób normalny najistotniejsze instynkty, dążenia i potrzeby ludzkie, związane z zachowaniem jednostki i gatunku. To też nie jest frazesem powiedzenie, że od zdrowia rodziny zależy zdrowie całego społeczeństwa.

Rodzina wyciska swoje najsilniejsze piętno nietylko na dziecku, ale i na człowieku dorosłym, dla którego stanowi ona teren najbliższego i najintensywniejszego współżycia, a zatem najbardziej ciągłych i silnych wpływów wzajemnych. Jest ona zarazem pierwszą, może najtrudniejszą, ale zato tak bardzo cenną szkołą współżycia, tej cechy psychicznej, która warunkuje i określa wartość społeczną człowieka.

Dlatego rozwojem rodziny są zainteresowane i inne grupy i instytucje, których byt całkowicie lub częściowo zależy od charakteru ich członków.

Naród w wysokim stopniu zawdzięcza rodzinie swoje istnienie. My, Polacy, szczególnie poznaliśmy jej znaczenie w czasie niewoli, gdy jedyną twierdzą musiał się stać próg domu rodzinnego, u którego zatrzymywał się napór wrogich władz państwowych. W rodzinie rozwijały się w duszy dziecka wraz z mową rodzinną narodowe dążenia i tęsknoty; w rodzinnem obcowaniu wytwarzało się duchowe oblicze narodu. Dla wolnego narodu rodzina nie jest już jedynym fundamentem, ale jest ona szkołą życia narodowego, dając język ojczysty, wpaja podstawowe nastawienia duchowe.

Państwo ma w stosunku do rodziny interesy, idące po tej samej linji. Państwo interesuje się szczególnie lojalnością obywateli, ich dzielnością w życiu gospodarczem, kulturalnem i społeczno-politycznem. Rodzina, która wychowuje moralnie, rozbudza kulturalne aspiracje i zdrowe dążenia gospodarcze, — wychowuje dla państwa. Tylko w cieple życia domowego może się zrodzić psychika zdrowa, zdolna do ofiar i wysiłku, bez których państwo istnieć nie może.

Kościół jako organizacja religijno-etyczna jest bardzo zainteresowany w utrzymaniu i rozwoju rodziny. Rodzina bowiem nietylko dostarcza wiernych, ale też wpaja im pierwsze zasady religijne, rozwija duszę dziecka i daje to pierwsze nastawienie duchowe, które decyduje o kierunku życia. Odkąd przyjęła się zasada chrzczenia niemowląt, — na rodzinie spoczęła odpowiedzialność za losy Kościoła. Kościół bowiem uznawszy zasadę przyjmowania na swych członków nierozwinięte jeszcze istoty, zrezygnował z dobierania sobie członków według wartości i stosunku do religji, lecz powierzył rodzinie ich przygotowanie.

Kościół, naród i państwo to trzy grupy społeczne największe i najważniejsze. Ich stosunek do rodziny w praktyce urzeczywistnia się zapomocą grup mniejszych, a przedewszystkiem szkoły. Szkoła i dom rodzinny — to dwa czynniki, których współdziałanie może rzeczywiście wychować nowe pokolenie. Istotną tu jest rzeczą, by między temi czynnikami decydującemi o życiu dziecka istniał stosunek zaufania i współpracy najściślejszej. Praca dla dobra rodziny jest pierwszorzędną pracą społeczną.

A zatem Akcja Katolicka, której celem jest rozwój akcji społecznej, musi się zająć bardzo żywo zagadnieniem rodziny. Tego właśnie żąda hasło episkopatu na rok 1935.

3. Najgłówniejszym celem Akcji Katolickiej, celem, który zawiera dwa poprzednie to o d n o w i e n i e ż y c i a k a t o l i c k i e g o w r o d z i n i e i s p o ł e c z e ń s t w i e.

Tu Ojciec św. wskazuje rodzinę jako bezpośredni teren działania Akcji Katolickiej.

Małżeństwo zakładające rodzinę już z samej natury jest czemś wielkiem, jest bowiem coś świętego i religijnego we współdziałaniu małżonków z wszechmocą Stwórcy ku utrzymaniu i rozmnożeniu rodzaju przeznaczonego na chwałę Bożą. Ale nierównie wyższem jest zadanie małżeństwa chrześcijańskiego. Ma ono dać życie dzieciom, które będą członkami ciała mistycznego Chrystusa, aby żył w nich Chrystus, w którego chwale mają uczestniczyć.

Przez chrzest św. chrześcijanin staje się członkiem ciała mistycznego, należy doń ciałem i duszą. Jeżeli chrześcijanin łączy się z chrześcijanką węzłem małżeńskim, łączą się dwa członki ciała mistycznego Chrystusa. I dlatego małżonkowie działają w imieniu Głowy, do której jako członki należą, żeby się poświęcić rozwojowi całego ciała. Ich związek małżeński ma na celu zrodzić i wychować nowych członków ciała mistycznego Chrystusa. „Nie wiecie, że ciała wasze są członkami Chrystusowemi“ (1. Kor. 6, 15).

Łączność z Chrystusem przenika ich związek. Na tem polega świętość związku małżeńskiego: święty jest ten związek przez charakter osób, jakie się łączą; święty przez cel, w jakim się łączą; święty przez przepojenie stosunkiem Chrystusa do Kościoła, Swej Oblubienicy.

Chrystus tworzy sobie ciało mistyczne, to ciało rozwija, uświęca, a do tego celu używa małżeństwa chrześcijańskiego. Ono ma ten sam cel, co Chrystus łączący się z Kościołem: rozszerzenie Królestwa Bożego. Ono przypuszcza połączenie się Chrystusa z Kościołem, ono w tem połączeniu ma rację bytu.

To też św. Paweł pisze: „Sakrament to wielki jest, a wam mówię w Chrystusie i Kościele“ (Ef. 5, 32).

Scheeben powiada: „Nigdzie tak życie mistyczne Kościoła nie wkracza w naturalne stosunki jak tu, gdzie pierwszy ze wszystkich stosunków, na którym się wspiera istnienie i ciągłość rodzaju ludzkiego, przejmuje. Przejmuje na to, aby uczynić swoim, prześwietlić i przepoić sobą, by naturalną siłę rozrodczą wyzyskać dla siebie i legalnego jej użycia dla niebieskich celów użyć“ (Die Mysterien des Christentums).

Przez małżeństwo oblubieńcy zostają w nowym stosunku do Syna Bożego, do Oblubieńca Kościoła; są przyjęci i poświęceni jako czynny organ w Jego ciele mistycznem. Otrzymują w tym nowym charakterze powiększenie łaski poświęcającej i prawo do łask, żeby mogli wypełnić wszystkie powinności. To też związek małżeński jest istotowo związany z sakramentem i ktoby chciał sakramentalność oddzielić od związku, ten obdzierałby małżeństwo z jego istotnej godności, niszczyłby samo małżeństwo chrześcijańskie.

Istota chrześcijańskiego związku małżeńskiego jest tak wzniosła, tak piękna, wrośnięta swemi korzeniami w mistyczne połączenie Chrystusa z Kościołem o tym samym celu. Specjalna łaska sakramentalna, pomoc nadprzyrodzona podnosi na wyżyny nadprzyrodzone całe duchowe i zmysłowe pożycie małżeńskie oraz zabiegi o wychowanie dzieci.

Akcja Katolicka ma zbudzić uśpioną świadomość o wysokiej godności życia małżeńskiego w rodzinie i rozwinąć w umysłach ludzkich, przez zaprawienie nadprzyrodzonym charakterem ma odnowić życie w rodzinie, a przez to i w społeczeństwie. A jednym ze środków do tego celu jest tegoroczne hasło Episkopatu.

Zaprawdę hasło Episkopatu dla Akcji Katolickiej na rok 1935 zmierza do wypełnienia istotnych jej zadań.

Możnaby dodać jeszcze i ten wzgląd, że hasło jest podane na rok bezpośrednio następujący po roku jubileuszowym. Uświęcenie człowieka dokona się przez uświęcenie rodziny. Słusznie tedy hasło Episkopatu streszcza Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w słowach: „Chrystus uświęca rodzinę".

Rodzina chrześcijańska jest przedmiotem apostolstwa Akcji Katolickiej.

W stosunku do rodziny chrześcijańskiej Akcja Katolicka ma szczytny obowiązek, aby ją obronić, utrwalić i udoskonalić, oraz rozszerzyć zasięg jej wpływów.

Obronić rodzinę przed błędnemi teorjami i przewrotnemi prądami społecznemi jak laicyzm, naturyzm, sensualizm i t. p. Zachować nietylko chrześcijańskie oblicze, ale i ducha katolickiego i życie nadprzyrodzone w rodzinie. Usuwać pierwsze zarzewia niezgody małżeńskiej.

Utrwalić. Świeccy apostołowie, pomocnicy w duszpasterstwie potrafią do środowisk rodzinnych o słabych podstawach nadprzyrodzonych wprowadzić warunki katolickiego życia, błądzącym podać rękę do powrotu do prawdziwie chrześcijańskiego życia rodzinnego.

Udoskonalić — przez uświadomienie o godności małżeństwa, o obowiązkach rodzinnych, przez wprowadzenie do rodziny Chrystusa: nabożeństwo do Serca Jezusowego, intronizacja Serca Jezusowego, opieka Matki Bożej i patronat św. Józefa.

Kiedy chodzi o praktyczne przeprowadzenie zadań Akcji Katolickiej wypływających z tegorocznego hasła Episkopatu, każdy Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej winien opracować plan pracy dla stowarzyszeń diecezjalnych, każdy parafjalny Zarząd Akcji Katolickiej w zależności od warunków, w jakich działa i od potrzeb szczególnie naglących w danej parafji obmyśli sposoby przeprowadzenia tego planu.

Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w Polsce opracował dość szczegółowo plan pracy dla przeprowadzenia hasła Episkopatu. Na podstawie tego ogólnego planu można opracować szczegółowy dla poszczególnych ośrodków Akcji Katolickiej.

Dla przykładu podam praktyczne i konkretne środki, na podstawie wskazówek opracowanych przez Instytut Akcji Katolickiej w Poznaniu. Idą one po linji uświadomienia i bezpośredniego czynu.

1. Bibljoteki Akcji Katolickiej winny mieć dział dotyczący zagadnienia rodziny.

2. Wszystkie komórki organizacyjne A. K. mają rozszerzać i kolportować wydawnictwa, wyjaśniające katolicki punkt widzenia na rodzinę.

3. Urządzać odczyty i wykłady publiczne i pogadanki wewnętrzne w stowarzyszeniach.

4. Udzielanie porad z dziedziny życia rodzinnego (porady lekarskie, prawnicze, wychowawcze).

5. Przygotowanie młodzieży do przyszłego życia rodzinnego przez odpowiednie kursy (zawodowe, gospodarcze, dla narzeczonych i t. p.) i przez wychowanie w oddziałach K. S. Mł. cnót rodzinnych.

6. Akcja charytatywna w rodzinach dla złagodzenia biedy przez pomoc materjalną i duchową, opieka nad dziećmi, zostającemi w domu, gdy rodzice idą do pracy, świetlice, ochrony i t. p.

7. Brać udział w konferencjach rodzicielskich dla przeprowadzenia postulatów katolickich w tej dziedzinie.

8. Dążyć do usunięcia gorszących przykładów przez likwidowanie konkubinatów, dzikich małżeństw, przez opiekę nad dziećmi nieślubnemi.

9. Tworzyć atmosferę przyjazną i opinję publiczną w społeczeństwie dla rodziny, jej wzniosłości i roli w społeczeństwie i państwie.

10. O ile nas stać wpływać na ustawodawstwo, któreby popierało interesy rodziny i broniło ją przed rozbiciem.

11. Obudzić życie religijne w rodzinie: wspólne modlitwy, wspólne praktyki religijne, intronizacja Serca Jezusowego.

Tak rozumiem hasło Episkopatu dla Akcji Katolickiej na rok 1935 ujęte przez Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w Polsce: Chrystus uświęca rodzinę.

Ks. Stanisław Wojsa.

Przypisek. Materjał do niniejszego referatu zaczerpnąłem z „Ruchu Katolickiego" nr. 9—10 na rok 1935.

Chleb dla wszystkich, ale przedewszystkiem dla swoich

Poznaliśmy w poprzednim artykule błędy przodków naszych i krzywdy wyrządzane przez nich naszemu mieszczaństwu, co przyczyniło się bardzo do upadku Rzeczypospolitej.

A jak sprawa ta przedstawia się po odzyskaniu swego państwa? Czy skorzystaliśmy z nauki przeszłości i nie popełniliśmy tych samych błędów?...

Otóż Polska, która nie może wykarmić własnych dzieci i zmuszona jest wysyłać corocznie kilkaset tysięcy Polaków zagranicę dla uzyskania pracy i chleba, dobrowolnie przyjmuje półtora miljona żydów z Rosji bolszewickiej w tym samym czasie, kiedy Stany Zjednoczone zamykają swe granice dla imigrantów. Czy jest to mądre i sprawiedliwe? Czy godzi się to z miłością rodaków?...

Nie daleko przeto odbiegliśmy od przodków naszych i szlachty polskiej, o której tak pisał w r. 1755 Jakób Lejbowicz Frank w swojej odezwie do żydów całego świata, zachęcając ich, aby przybywali do Polski: „Szlachta polska jest dobra i głupia, czego nam właśnie potrzeba. Jej królowie nigdy nie byli od niej mądrzejsi, dla nas zaś zawsze byli jeszcze lepsi, niż ona. Gdy wypędzonych z ziemi niemieckiej przodków naszych przyjęła szlachta polska na swoją ziemię, wnet poznali w tej ziemi nową obiecaną (ojczyznę), bo wnet jej książąt Piastów zaczęli piastować w swoich kieszeniach. ...Przez niesłychane swobody i rozkosze ludu żydowskiego w Polsce jabym ten kraj nazwał prędzej żydowskim, niż polskim, Judzką nie polską ziemią, bo te miljony mieszczan i chłopów polskich dla Żydów jedynie żyją, na nich w pocie czoła pracują i sam Bóg po Palestynie Polskę musiał dla żydów na nową ziemię obiecaną, a Kraków na nową Jerozolimę przeznaczyć“[1]).

Nic dziwnego, że przy takiej słabości Polaków dla żydów, brak dziś w Polsce chleba i miejsca dla swoich, że muszą rokrocznie emigrować z kraju i tułać się po świecie, zatracając nieraz swą cnotę i wiarę świętą.

Wszystko to trzeba wziąć pod uwagę, chcąc poznać, co znaczy świadomy konsument.

Ale idźmy dalej. Wiemy już, że żydzi działalność swoją w Polsce rozpoczynali od pożyczania pieniędzy królom i możnym panom, aby przy ich pomocy opanować w kraju najrentowniejsze źródła: cło, handel, przemysł i kopalnie. Metodą tą posługiwali się oni wszędzie, ale najłatwiej szło im w Polsce, bo Polacy są dobroduszni i lekkomyślni, lubią pożyczać pieniądze i żyć bez troski o jutro.

„Jakoś to będzie“ — mówi polskie przysłowie, a ta nieoględność i nieopatrzność nasza, to woda na młyn żydowski. Słusznie mówił Bismarck, że Polska jest Eldoradem dla żydow. Żydzi są mistrzami w sprawach finansowych i oni to właśnie są twórcami dzisiejszego kapitalizmu.

„Kapitalizm“ — mówi słusznie A. Doboszyński — „to produkt powolnego przekształcania się aryjskiego ustroju gospodarczego pod wpływem obyczajów żydowskich“[2]).

Przyznaje to żydowski ekonomista Werner Sombart, mówiąc: „Żydzi umożliwili kapitalizm w jego formie dzisiejszej. Nie byłoby ani współczesnego kapitalizmu, ani współczesnej kultury bez rozproszenia żydów w krajach, leżących na północnej półkuli ziemi“. Na czem zaś polega wpływ żydów na współczesną kulturę, tłumaczy nam tenże autor w następujący sposób:

„Walka kupców żydowskich i chrześcijańskich jest walką dwóch poglądów na świat, albo dwóch zasadniczo odmiennych kierunków gospodarczych. Podług chrześcijańskiego poglądu środkiem ciężkości interesów gospodarczych jest człowiek, i ta właściwie idea przewodnia panowała nad myślą i czynem (kupca chrześcijanina). Wszystkie środki, mające na celu umocnienie zjawisk gospodarczych są (tu) skierowane ku jednostce, t. j. ku pożytkowi ogółu“.

„Niczem nie skrępowane, nieograniczone dążenie do zysków uważane było w ciągu całego tego okresu przez większą część gospodarujących osobników za niedozwolone i niechrześcijańskie“.

„Każda czynność wypływała bezpośrednio z woli Bożej, a pojęcie woli Boskiej było wrogo usposobione dla mamonistycznego pojmowania rzeczy, a tem samem chrześcijańskie życie zarobkowe starej daty było ustawicznie normowane przez względy etycznej natury“. A więc etyka chrześcijańska była tu normą postępowania. Inaczej u żydów.

„Według poglądu żydowskiego sfera działalności jednostki gospodarczej nie powinna być w żadnym kierunku krępowana objektywnemi przepisami, ani pod względem zakresu zbytu, ani pod względem organizacji zajęć, a jednostka gospodarcza posiada prawo wywalczenia sobie choćby kosztem innych, tak szerokiej sfery działania, na jaką tylko zdobyć się może. Środki walki leżą właśnie w sferze umysłowej, są niemi: podstęp, chytrość i przebiegłość. W gospodarczej walce konkurencyjnej nie należy liczyć się z innemi względami prócz kodeksu karnego i wszystkie zjawiska gospodarcze kształtować jak najbardziej według osobistych pojęć jednostki“[3]).

Autor przyznaje tu otwarcie, że w prowadzeniu handlu i przemysłu przepisy etyczne nie powinny żydów krępować, obowiązuje ich tylko własny interes, wszystkie inne względy zostają tu poza nawiasem.

„Żyd“ — mówi Sombart — „jako typ prawdziwego kupca, bezwzględnego w interesach handlowych, stawia na pierwszem miejscu, jako cel zabiegów: zysk“[4]) (podkreślone w tekście).

[1]) *Bronisław Dobrowiest:* Zagadnienie żydowskie (Kraków 1934), str. 30.

[2]) *A. Doboszyński:* Gospodarka narodowa (Warszawa 1934), str. 107.

[3]) *Werner Sombart:* Żydzi i życie gospodarcze (Warszawa 1913). Przedmowa str. IV i VIII, następnie str. 118—119, oraz 148—9.

[4]) Tamże, str. 129.

I żyd uznaje pracę za jeden ze środków, prowadzących do celu, ale bynajmniej nie jedyny, ani nawet najlepszy do zbogacenia się — o wiele lepszym środkiem od pracy jest tu lichwa, spekulacja, kartele, trusty i monopole.

„Z tej silnej, nie tamowanej względami etycznemi żądzy zysku wyrastają" — mówi Sombart — „same przez się niektóre zasady i praktyki handlowe, za które tak potępiano żydów. Właściwością żydów, jak mówili obrońcy starego stanowego porządku gospodarczego, jest nieprzyzwoite przekraczanie granic, zakreślonych przez prawo, albo obyczaj dla różnych zawodów i gałęzi przemysłu" [5]).

Mamy tu charakterystykę psychiki żydowskiej, skreśloną przez żyda, a więc chyba wiarogodną. Jest ona wręcz przeciwna psychice chrześcijańskiej, która każde zajęcie — a więc i kupiectwo — pojmuje jako służbę publiczną, a nie jako interes osobisty.

„Handel", — mówi św. Tomasz z Akwinu — „obliczony w rzeczywistości tylko na zysk, jest w samem swem założeniu haniebny, o ile nie stawia sobie jakichś uczciwych celów." Natomiast „nic nie stoi na przeszkodzie przeznaczeniu zysku dla jakiegoś celu koniecznego i uczciwego, i w ten sposób handel wraca do swej godziwej postaci. Naprzykład — jeśli ktoś oddaje się handlowi dla celów użyteczności publicznej, to znaczy, by nie zabrakło rzeczy niezbędnych dla życia ojczyzny. I oczekuje zysku nie jako celu, dla którego działa, ale jako wynagrodzenia za swoją pracę" [6]).

Z zestawienia tych dwu poglądów widzimy, że inaczej zapatrują się na handel chrześcijanie, a inaczej żydzi. Żydzi szukają w nim jedynie zysku i nie dbają o interesy ogółu, chrześcijanie zaś widzą w handlu służbę publiczną i szukają dobra ogólnego. W takich warunkach kupiec katolicki nie wytrzyma konkurencji żydowskiej, jeżeli społeczeństwo katolickie nie poprze go całą siłą, bo kieruje się zasadami etyki, a kupiec żydowski na nią się nie ogląda i postępuje bezwzględnie.

Konsument polski powinien wiedzieć o tem, jeżeli ma działać na pożytek, a nie na zgubę swego narodu.

Żydzi zatracili j a k o ś c i o w e pojęcia świata gospodarczego, mają tylko i l o ś c i o w e, dlatego są tak niebezpieczni w interesach.

„Bezustanne zajmowanie się pieniędzmi", — mówi Sombart — „odrywało ciągle i coraz więcej żydów od jakościowego poglądu na świat gospodarczy i prowadziło wszystkie zmysły ku abstrakcyjno-ilościowym poglądom i ocenom. Stali się oni panami pieniędzy i przez pieniądz — panami świata" [7]).

„Pieniądz stał się dla nich — a przez nich dla całej ludzkości — środkiem wywierania potęgi bez osobistej siły. Delikatnemi nićmi interesu pożyczkowego pętał naród, złożony z małych, niepozornych ludzi, feudalno-chłopskiego olbrzyma, tak samo jak Lilipuci wiązali Guliwera" [8]).

Sombart trafił tu w sedno rzeczy: pieniądz jest dziś bożyszczem świata, chęć zysku i użycia trzymają ludzi w niewoli.

Jak przyszło do tego zatrucia ducha i zaniku światopoglądu chrześcijańskiego — łatwo się domyśleć. Żydzi sami się przyznają, że są twórcami kapitalizmu, w którego pętach wije się świat dzisiejszy, nękany powszechnym kryzysem.

Niektórzy wybitniejsi przedstawiciele żydowskiej inteligencji sami zaczynają się już orjentować w sytuacji — oto, co pisze jeden z nich, dr. Levy, w przedmowie do angielskiej broszury p. t. „Wszechświatowe znaczenie rewolucji rosyjskiej":

„My, żydzi zboczyliśmy na beznadziejne manowce. Jeśli przed 3 czy 2 tysiącami lat można było jeszcze wytłumaczyć lub uzasadnić nasze zaciekanie się w błędzie, to dziś wyrodził się on już w obłęd, szaleństwo i wściekliznę, szerzącą dokoła nędzę, anarchję i pustkę. Wyznaję to przed światem chrześcijańskim szczerze, otwarcie i z piekącym bólem, któremu chyba biblijny jakiś psalmista mógłby dać odpowiedni wyraz...

Tak jest! My, żydzi, którzy pozujemy na zbawców świata, bośmy wyłonili z pośród siebie świętą postać Zbawiciela, jesteśmy dziś już tylko czynnikami rozkładu, zepsucia i zniszczenia, jesteśmy podpalaczami i katami dzisiejszego świata. Myśmy obiecali prowadzić was do nowego raju, a w ostatecznym wyniku spychamy was do piekieł.

T. zw. postęp jest fikcją, zwłaszcza zaś postęp moralny. I właśnie nasza to, żydowska, etyka uniemożliwia istotny postęp; gorzej jeszcze: przeszkadza uporządkowaniu chaosu, w którym szamota się świat...

„Widok dzisiejszego świata przejmuje mnie dreszczem przerażenia, a zgroza ogarnia mnie tem większa, że znam ja dobrze moralnych sprawców tych wszystkich bezeceństw" [9]).

Na tem tle dopiero występuje w całej pełni olbrzymia rola Kościoła w dzisiejszych czasach. Nikt inny prócz Kościoła nie może przynieść ludziom wyzwolenia z powszechnego dziś mamonizmu, bo tylko Kościół katolicki posiada odpowiednie na to lekarstwo, jakiem jest Najświętszy Sakrament.

Jeden tylko Chrystus, wstępując do dusz naszych, uratować nas może od zmaterjalizowania i mamonizmu, bo On tylko zaspokaja nieskończone pragnienia nasze.

Słusznie mówi Papini w swych dziejach Chrystusa: „Nikt nie posiądzie siebie, skoro Ciebie nie posiada". Dopiero posiadanie Chrystusa daje człowiekowi pełne panowanie nad sobą i nad swemi żądzami.

Kościół katolicki jest szafarzem Ciała i Krwi Chrystusowej, dlatego ma tak wielką rolę w dziejach ludzkości. Troszcząc się przedewszystkiem o zbawienie dusz ludzkich, leczy on jednocześnie rany społeczne a pośrednio wpływa nawet na położenie i stosunki ekonomiczne. Zadaniem Kościoła jest, aby c a ł y organizm społeczny danego narodu r o z w i j a ł s i ę p r a w i d ł o w o, to też w interesie Kościoła jest, aby powstał u nas silny s t a n t r z e c i.

---

[5]) Tamże, str. 132.
[6]) S. Th. 2—2 q. LXXVII.
[7]) Żydzi i życie gospodarcze (Warszawa 1913), str. 356.
[8]) Tamże, str. 359.

[9]) Niezwykła spowiedź żyda angielskiego („Ilustr. Kurjer Codzienny" z d. 4 lipca 1921 r.).

W Kościele stanowimy wszyscy jedno ciało mistyczne, jeden organizm żywy, którego głową jest Chrystus, a my członkami jego. Między członkami w organizmie zachodzi ścisła łączność: dopóki chory jest jeden członek, dopóty cierpi na tem cały organizm.

Dlatego to zasada: „Swój do swego“ — obowiązuje nas podwójnie raz jako katolików, a drugi raz jako Polaków.

Każdy grosz, przechodzący z rąk naszych w ręce obce, a zwłaszcza wrogie naszej narodowości i religji — podwójnie nas osłabia, a jednocześnie wzmacnia przeciwnika i czyni coraz trudniejszem nasze położenie ekonomiczne. O tem nie wolno nam nigdy zapominać, a wiernym powinniśmy to często przypominać.

Należy im mówić o świadomym konsumencie wszędzie, gdzie się nadarzy sposobność, a przedewszystkiem samemu należy w życiu przestrzegać zasady: Swój do swego, jeżeli chcemy spełnić należycie swe zadanie w chwili obecnej. *X. dr. Jan Ciemniewski.*

Ś. p. X. Wincenty CZAJKOWSKI w latach 1914—1919

W r. 1919, w przemarszu z wojskami przez Złoczów na wschód, zetknąłem się z X. Wincentym Czajkowskim, proboszczem Złoczowa i z jego bratem Marjanem; miałem zatem sposobność poznać ich wielkie dusze podczas pracy na terenie parafji złoczowskiej, poznać ich ofiarność i ich poświęcenie się dla bliźnich aż do cierpień w więzieniach.

Światowa wojna zastała X. kan. Wincentego Czajkowskiego w Złoczowie. Szły straszne wieści od wschodu o wywożeniu kapłanów w głąb Rosji. Mimo to dobry duszpasterz pozostał na szańcach swojej parafji, by razem z parafjanami dzielić ich niedolę. Nie opuścił swojego stanowiska ani na jeden dzień, świecąc najlepszym przykładem hartu i odwagi innym kapłanom, będąc aniołem pociechy dla pozostałej inteligencji i ludu polskiego w Złoczowie i okolicy. Czas swój wolny od zajęć w kościele dzielił pomiędzy chorych w szpitalu powszechnym i wojskowym, odwiedzał jeńców i więźniów, zachęcając ich do modlitwy i odbycia spowiedzi św.

Kuchnie dla rodzin biednych miały w nim głównego opiekuna, który każdy grosz oddawał, by tylko biedni nie przymierali z głodu. Ilużto skazańcom towarzyszył pod szubienicę, na miejsce kaźni, odmawiając z nimi różaniec i udzielając ostatniego rozgrzeszenia w chwili śmierci.

Praca w kościele nie ustała. Msze św., kazania, spowiedzi długiemi godzinami odbywały się normalnie w złoczowskiej świątyni, przepełnionej wiernymi. Przez Złoczów przesuwały się różne oddziały wojsk walczących i rosyjskich i austrjackich i niemieckich, a ciągłe zmiany frontu przynosiły w mieście spustoszenie i groźbę śmierci. Anioł opiekuńczy Złoczowa X. Wincenty Czajkowski pozostawał na miejscu, w kornej modlitwie w świątyni, polecając siebie i swoją owczarnię Opiece Bożej. Zwykle obaj bracia X. Wincenty i X. Marjan modlili się razem w kościele, otoczeni ludem przelękłym i zbolałym. Za tę nieustraszoną, ofiarną pracę, za ten trud duszpasterski nawet władze austrjackie wyraziły X. Wincentemu Czajkowskiemu uznanie, nadając mu order.

Po upadku Austrji, dnia 1 listopada 1918, przygotowane oddziały wojskowe ukraińskie zajęły Złoczów. Ukonstytuowały się i władze ukraińskie. X. Wincenty Czajkowski przeszedł nową ciężką próbę życiową. Bardziej niż za okupacji rosyjskiej był potrzebny na terenie Złoczowa w latach 1918 i 1919. Nadeszła noc św. Klemensa z 23 na 24 listopada 1918 r. Wśród ciemności nocnych rozpoczęła się obława na Polaków. Uzbrojone żołdactwo ukraińskie z oficerem na czele, wpadało do domów, wyciągało śpiących i prowadziło na zamek do kaźni. Aresztowania nieustawały i w dniach następnych. Pomiędzy 200 aresztowanymi znalazł się i ksiądz kanonik Wincenty Czajkowski.

Aresztowano go po raz pierwszy dnia 12 stycznia, lecz na drugi dzień zwolnionego uwięziono ponownie dnia 27 marca 1919 r. i trzymano na zamku złoczowskim do 5 kwietnia, a następnie internowano jako podejrzanego o zbrodnię stanu we własnem mieszkaniu do dnia 18-go kwietnia 1919 r.

Co działo się w więzieniach złoczowskich, jakie tortury przechodzili więźniowie-Polacy, co działo się w zbolałem sercu miejscowego proboszcza X. W. Czajkowskiego, do którego garnęli się rodzice pozbawieni swoich synów, żony i dzieci katowanych ojców, pojąć i zrozumieć może ten tylko, kto był świadkiem naocznym nerońskich zbrodni ukraińskich nad niewinnemi ofiarami. Że ofiary nienawiści ukraińskiej były niewinne, oświadczył to sam kat pomordowanych Polaków, komendant więzienia porucznik Florenców, mówiąc pod wpływem może poruszonego sumienia: „Krew Polaków została przelana niewinnie, a ja byłem jedynie sprężyną w tej maszynie“[1]). Mauzoleum na cmentarzu złoczowskim, kryjące 22 Polaków — wszystkich stanów pomordowanych niewinnie w dniach 27, 29 marca i 1 kwietnia 1919 r. na królewskim zamku Sobieskich w Złoczowie pokoleniom świadczyć będzie o zwyrodnieniu ukraińskich katów.

Nad ofiarami znęcano się, wymierzając po 500 plag. Na niektórych wisiały strzępy ciała. Szli pobici, pogruchotani kolbami na rozstrzelanie nocą. Zaopatrywał ich więzień X. proboszcz Wincenty Czajkowski. Naznaczono mu 15 minut czasu na wyspowiadanie 9-ciu skazańców i ustawicznie mu przeszkadzano. Gdy X. W. Czajkowski prosił, by mu pozwolono ze skazańcami odmówić przed śmiercią „Zdrowaś Marja“ — odezwał się do niego ukraiński oficer: „Do czorta z waszej molytwoj! Wy wsi taki“.

[1]) *Z krwawych dni Złoczowa 1919 R.* Broszura wydana staraniem Komitetu Budowy Pomnika grobowca dla ofiar mordów ukraińskich. Złoczów — 1921 roku.

Po wkroczeniu wojsk polskich do Złoczowa, dokonano w dniach 5 i 6 czerwca 1919 r. ekshumacji zwłok 22 ofiar gwałtów ukraińskich, celem oględzin sądowo-lekarskich. Ekshumację i oględziny sądowo-lekarskie przeprowadzono w obecności misji aljantów.

Do tej komisji należał i X. Wincenty Czajkowski. Zdjęcia fotograficzne ekshumowanych zwłok w swoim czasie publikowane we Lwowie, zamieszczone zostały do aktów dochodzeń sądowych i złożone Komisji Sejmowej dla badania okrucieństw ukraińskich. Znajduje się tam także akt zeznań X. proboszcza Wincentego Czajkowskiego. Dosłowny tekst przytaczam.

„Dnia 27 marca (1919 r.) po rewizji — która pozostała bez wyniku dodatniego, zostałem wraz z moim bratem X. Marjanem przyaresztowany i odprowadzony do więzienia na zamek. W kancelarji więziennej Florenców i Sagaty odebrali ode mnie pieniądze i brewiarz i zaprowadzili mię do celi 12, w której znajdywali się sami przestępcy (złodzieje). Klucznik podszepnął mi — że jeżeli coś wiem — to powinienem powiedzieć, bo strasznie biją. Około 4 po południu jeden z więźniów przyniósł wiadomość do celi, że przyjechały fury po umarłych i że wobec tego będą tego dnia strzelać. Tegoż dnia około godziny 10 wieczorem wyprowadzono mnie z celi i oznajmiono, że mam wyspowiadać Polaków zasądzonych tego dnia na śmierć. Mnie i X. Marjana zaprowadzono do sali — gdzie było 9 skazańców. W czasie odbywania spowiedzi wpadał do sali oficer i zalecał pośpiech, i zostaje wymieniona przez niego liczba minut do dokonania egzekucji. Widziałem wszystkich 9-ciu tego dnia rozstrzelanych — wszyscy byli zbici. Po spowiedzi zabrano zasądzonych, a na podwakroć powtarzaną moją prośbę, bym mógł towarzyszyć skazańcom na miejsce stracenia — oświadczono się odmownie i dopiero na powtórzoną taką prośbę brata X. Marjana pozwolono mi na to. Zaprowadził mię na miejsce stracenia klucznik, a gdy tu rozpocząłem modlitwy, jeden z żołnierzy odezwał się: „po co się teraz modlić — trzeba było przedtem to z nimi zrobić". Po udzieleniu skazańcom dodatkowej absolucji padła salwa, a potem dobijano jeszcze tych, którzy nie padli odrazu trupem. Mimo mej prośby nie pozwolono mi odprawić pogrzebu — lecz odprowadzono do celi. Dnia 29. III. — około 10 wieczorem spowiadałem dalszych czterech skazańców.

Obecny był wtedy i X. Belkot (gr. kat. proboszcz). Skazani i w tym dniu na śmierć byli okropnie zbici. Gdy wobec zebranych licznie oficerów ś. *p.* Starkl po wyroku przemówił — że jakkolwiek niewinnie ginie, to jednakowoż nie czuje urazy i wyraził życzenie, aby Bóg sprowadził zgodę między oboma narodami — jeden z oficerów, prawdopodobnie Kantor, zwrócił się do sądu z przemową, że dosyć tej komedji, jeżeli pozwolą na dalszą komedję — to poda wszystkich do gazety — wobec czego przewodniczący zarządził wyprowadzenie skazańców na podwórze. Towarzyszyłem skazańcom tym także na miejsce stracenia. I w tym dniu źle strzelano, bo dobijając padłych dali jeszcze 13 strzałów. Dnia 1. IV. spowiadałem z X. Marjanem ostatnich czterech skazańców. Wszyscy byli także zbici. W dniach poprzednich strzelano do skazańców klęczących tyłem do żołnierzy zwróconych, w tym dniu do, twarzą zwróconych. Gdy w pierwszym dniu rozstrzeliwań prosiłem o pozwolenie mi na towarzyszenie skazańcom na miejsce stracenia, oficer prowadzący konwój odezwał się: „na co wam księdza, na co błogosławieństwa i tak wsi ditkowy (djabłu) pijdete w zuby".

W drugim dniu rozstrzeliwań widziałem, że najbliżej stojącym rozstrzeliwanych był X. Belkot. Z zachowania się sądu i owego oficera, który w powyższy sposób wypowiedział się był na przemówienie ś. p. Starkla, odniosłem wrażenie — że przeprowadzenie sądu było tylko odegraną komedją i że ogłoszone wyroki były poprzednio zgóry przygotowane. Dopiero w dniu 4. IV. zostałem przesłuchany przez kapitana Szawałę. Podał mi do wiadomości, że stwierdzonem zostało — że jakiś Czajkowski brał udział w naradzie oficerów Polskich i pytał się mnie, czy bywałem w restauracji Olechnowicza. Gdy odpowiedziałem, że do Olechnowicza nigdy nie chodziłem i nie znam żadnego oficera Czajkowskiego — zostałem wypuszczony z więzienia i odprowadzony do bursy — gdzie mię internowano".

Oto gehenna, jaką proboszcz złoczowski X. W. Czajkowski przechodził w latach najazdu ukraińskich „herojów".

Postać X. W. Czajkowskiego na tle krwawych dni Złoczowa w r. 1919, wyrasta ponad miarę przeciętnego duszpasterza; staje przed nami jako m ę c z e n n i k za sprawę świętą, jako bohater stojący na straży kapłańskich obowiązków w owczarni sobie powierzonej. Z różańcem w ręku, z modlitwą na ustach stał na miejscach najbardziej zagrożonych, wspierając słowem innych męczenników, śpiesząc do nich dla ratowania ich dusz.

Postać X. W. Czajkowskiego przynosi nam zaszczyt i pozostanie w historji archidiecezji lwowskiej, w historji Polski na zawsze jak przykład najlepszego duszpasterza, który na bastjonie polskiej parafji wzniósł wysoko sztandar swojego powołania, pozostając wiernym w swej służbie Bogu i Ojczyźnie.

„Co w górę jest, szukajcie... co w górę jest, milujcie, nie co na ziemi" (Do Kol. III. 1, 2). Tym ideałem kierował się w całem życiu ziemskiem, za Chrystusem ku niebu spoglądał, ku Niemu wskazywał myślą i sercem i tam poszedł po nagrodę wieczną. „Jam jest zapłatą twą zbytnie wielką" (Księga rodzaju XV, 1).

X. Pilin.

Przed Dniem Zadusznym

Sancta ergo et salubris est cogitatio pro defunctis exorare, ut a peccatis solvantur (II. Mach. 12).

Jest rzeczą bardzo na czasie, byśmy przypomnieli sobie i wiernym dekret św. Penitencjarji z dnia 31. 10. 1934 r., który świadczy o wielkiej miłości Kościoła św. do dusz w czyśću cierpiących. Ponieważ dekret ten wydany został przez Stolicę św. w roku zeszłym dość późno, tak, że praktycznie rzecz biorąc, z wyjątkiem punktu 3, nie mógł znaleźć zastosowania, dlatego korzystajmy z przywilejów i łask w nim zawartych tem pilniej w roku bieżącym i w przyszłości.

Chodzi o następujące przywileje, udzielone przez Ojca św.:

1. Ut durante Commemorationis Omnium Fidelium Defunctorum *octavario*, Missae omnes in quocumque altari et a quocumque sacerdote celebratae habeantur tamquam privilegiatae, pro anima tamen cui applicantur.
2. Ut fideles omnes qui, eodem *octavario* durante, coemeterium pie ac devote visitaverint et, vel mente tantum, pro defunctis exoraverint, lucrari valeant, suetis conditionibus, singulis diebus, *indulgentiam plenariam*, sed defunctis ipsis tantum applicabilem.
3. Ut fideles omnes qui, ut supra, coemeterium visitaverint et pro defunctis exoraverint *quovis anni die*, lucrari valeant indulgentiam partialem septem annorum; hanc quoque tamen applicabilem tantum ipsis defunctis. (A. A. S. XXVI, 606). *X. J. N.*

Sprawy religijne

Ku czci Chrystusa-Króla odbyła się we Lwowie, w teatrze wielkim, dnia 27. X. uroczysta akademja. Na jej program złożyły się przemówienia prez. Diec. Inst. Akcji Katol. p. Langego i dra Świeżawskiego ostat. na temat „Władztwo Chrystusa Króla w rodzinie“, oraz pieśni rel. chóru „Echo-Macierz“ pod batutą dyr. Kołaczkowskiego i dobrane recytacje. W uroczystości wzięli udział J. E. X. Arcyb. Teodorowicz, J. E. X. biskup Baziak, wojew. lwowski Belina-Prażmowski, przedstawiciele Kapituł ob. łac. i orm., oraz delegaci sfer wojskowych i liczna publiczność. Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu „My chcemy Boga“.

Protest przeciw skreślaniu godzin religji. Dnia 11 b. m. na kongregacji dekanalnej dekanatu jazłowieckiego w archidiecezji lwowskiej zebrani księża wnieśli do Kuratorjum Okręgu Szkolnego we Lwowie protest przeciw skreślaniu godzin religji na Kresach.

O pomoc dla polskiego sierocińca w Rumunji. „Sierociniec polski dla chłopców im. X. Aleksandra Opolskiego“ w Czerniowcach (ul. Gherghe Lazar 9) celem zadośćuczynienia nowym przepisom o sierocińcach zmuszony jest przeprowadzić szereg adaptacyj. Nie posiadając odpowiednich środków finansowych, pożyteczna ta instytucja zwraca się z prośbą o pomoc do ofiarnych rodaków.

Datki należy kierować na ręce skarbnika sierocińca, p. Eugenjusza Malikiewicza, „Dom Polski“, Jancu Flondor 40, Cernauti, Romania. Zaznaczamy, że na czele Wydziału sierocińca stoi X. Ignacy Kukla.

Wydalenie misjonarzy włoskich z Abisynji. Z Abisynji nadchodzą wieści o pierwszych wrogich przeciw misjom katolickim wystąpieniach władz abisyńskich. Z miejscowości Sajo w prefekturze apostolskiej Kaffa wydalono trzech ojców, dwóch braci-laików oraz pięć sióstr narodowości włoskiej, polecając im opuszczenie stanowisk w ciągu pół godziny i nie pozwalając na żadne zarządzenia mające na celu opiekę nad stacją misyjną. Misjonarzy odstawiono do Gambeila blisko granicy Sudanu i załadowano na statek, który Nilem Niebieskim ma dowieźć misjonarzy do Chartumu. Podróż lądem byłaby zbyt wyczerpująca zarówno ze względu na długość drogi jak i niebezpieczeństwa okolicy wybitnie malarycznej.

Jubileusz zasłużonego kapłana węgierskiego. W związku z 25-leciem święceń kapłańskich znanego w całym świecie pisarza katolickiego dr. Tihamera Tótha budapeszteński związek św. Stefana przystępuje do jubileuszowego wydania wszystkich dzieł jego w dwudziestu tomach. Większość z tych dzieł, głównie religijnych i z zakresu pedagogji tłumaczona została również na 15 obcych języków, między innemi na język polski. Dr. Tihamer Tóth uważany jest za pierwszorzędnego kaznodzieję. Na kazania jego wygłaszane co niedziela w uniwersyteckim kościele w Budapeszcie przybywają zawsze tłumy z najlepszych sfer węgierskich. Od 1926 r. dr. Tóth prowadzi nadto kazania radjowe.

Z piśmiennictwa

Zofja Ułaszynówna: O salutaris. (Kraków 1933. Str. 249).

Jest to zbiorek wierszy treści religijnej, pokaźny wprawdzie ilościowo, lecz słaby jakościowo. Choć rymy gładkie i wdzięczne — poezji w nich mało, a treści jeszcze mniej. Odnosi się wrażenie, jakby autorce chodziło koniecznie o wydanie okrągło 100 wierszyków, choć myśli w nich wyrażone zmieściłyby się równie dobrze

w kilkunastu wierszykach. Książka ta — pełna egzaltacji i tkliwości kobiecej, mogłaby służyć z pożytkiem duszom, skłonnym do uniesień — ale obawiam się, że przeciętnego, nawet pobożnego czytelnika znudziłaby prędko. Za dużo powtarzań się, brak inwencji i oryginalności w formie. Na 100 wierszy — zaledwie dziesiąta część jest trochę ciekawsza — reszta monotonja. Jest to raczej rymowana modlitwa duszy, złączonej z Bogiem i wpatrzonej w zaziemskie zaświaty...

X. M. L.

KOMUNIKATY

Komunikat Lwowskiego koła Księży Katechetów.

Na zebraniu plenarnem dnia 6 listopada b. r. X. Milewski wygłosi referat p. t.: „Rzut oka na chrześcijaństwo Abisyńczyków".

Początek zebrania o godz. 4.30 popoł. w lokalu przy pl. Kapitulnym 7, I. p.

X. Fr. Bielówka prezes — *X. M. Milewski* sekretarz.

Dnia 22 października 1935 r. odbyło się w Dziekanacie Wydziału Teologicznego posiedzenie naukowe Polskiego Towarzystwa Teologicznego.

Zebranie zagaił X. Dr. Prof. P. Stach, składając hołd w kilku słowach zmarłym członkom Towarzystwa Teologicznego śp. X. Infułata Czajkowskiego i X. Dr. Żukowskiego.

Na porządku dziennym były dwa sprawozdania. Pierwsze ze Zjazdu Historyków w Wilnie (od 17/IX do 21/IX 1935 r.), drugie z naukowej pielgrzymki do Ziemi świętej 3/IX—1 X 1935).

Pierwsze zdał X. Prof. S. Szydelski, drugie X. Prof. dr. P. Stach, uczestnik i kierownik tejże pielgrzymki.

Z powodu braku miejsca w tym numerze, odłożyliśmy „Przegląd prasy" do następnego. *(Red.)*

Odpowiedzi Redakcji

Do wiadomości dra Grabowskiego podajemy, że nie otrzymawszy od niego dotychczas żadnych bliższych wiadomości, nie umieścimy jego repliki w „G. K." i wyrażamy również swe zdziwienie z powodu jego nieuczciwego postępowania.



Znany z solidności Artystyczny Zakład Rzeźby Kościelnej
Jana WOJTOWICZA
: : : : : w Przemyślanach, woj. Tarnopol. : : : : :

poleca P. T. Duchowieństwu: Ołtarze, ambony, chrzcielnice, konfesjonały etc. Odnowienia i konserwacje starych ołtarzy. — Ceny najprzystępniejsze. — Dogodne spłaty. Wieloletnia gwarancja. 42—52

MSZAŁ RZYMSKI

3

na niedziele i święta roku kościelnego w języku łacińskim i polskim. Opracował X. dr. G. Szmyd. Stron 1374. Cena w oprawie płóciennej 9·— zł. Nakład Tow. Bibljoteka Religijna, Lwów.

Zamawiać pod adresem: Księgarnia Tow. Bibljoteka Religijna, Lwów, Rutowskiego 5.

Mszał rzymski obejmuje wszystkie Msze niedzielne, świąteczne i uroczystości świętych, obchodzone jako święta I i II klasy, nadto modlitwy ze wszystkich Mszy o świętych. W ten sposób każdy wierny może odmawiać w niedzielę i święta Mszę św. razem z kapłanem po łacinie lub po polsku. Pozwoli mu to lepiej się modlić razem z całym Kościołem. Dodane krótkie objaśnienia do każdej Mszy św., pomagają do lepszego jej zrozumienia.

Na końcu znajdują się litanje, przygotowanie do spowiedzi i Komunji św., kilka pieśni łacińskich i Msza dla nowożeńców.

Mszał wydany jest na cienkim papierze brewjarzowym, w zgrabnym formacie kieszonkowym. Cena bardzo niska.

KOPERNICKI I SYN

: : : O P T Y C Y : : :

LWÓW — HETMAŃSKA 10

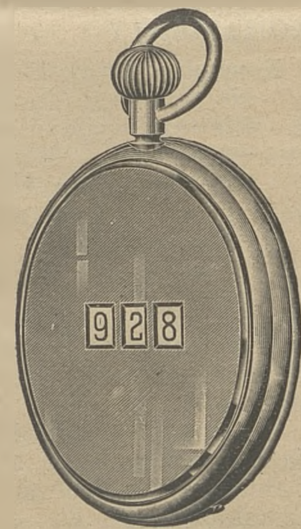
Polecają:

liczniki dla kapelanów, okulary, cwikery, termometry, przyborniki, barometry, lornetki i t. d.

Wysyłka na prowincję odwrotnie.

P. K. O. 143-590. Tel. 234-24

5—10



Futra

13—52

męskie, damskie według najnowszych żurnali wykonuje i uskutecznia wszelkie przeróbki **Magazyn i Pracownia Futer, ALEKSANDER WRÓBEL, Lwów, Halicka 20. Tel. 257-04.**



Aparaty fotograficzne, radjowe

najnowszych systemów na dogodne raty poleca firma :: BARWIK BORZEMSKI Lwów, ul. Kopernika 18

Tel. 218.60.

5—10

Naturalnym, łagodnym środkiem przeczyszczającym są SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA GĄSECKIEGO, stosowane przy chorobach: żołądka, kiszek, nerek, wątroby, wzdęciu brzucha, kamieni żółciowych i skłonności do zaparcia. 14—20

Zakład Dentystyczny — Z. Ludwik Kremer. 1—10

Leczenie i plombowanie zębów, nowoczesna protetyka. **Dla P. T. Księży i klasztorów ulgi w spłatach. Lwów, ul. Kochanowskiego 16.** Tel. 226-32.



OKAZJA! 2—4

8-GŁOSOWĄ HARMONJĘ nową, systemu tłoczonego, **2 manuały** z pedałem po bardzo niskiej cenie — — — — poleca

WYTWÓRNIA FORTEPIANÓW, PIANIN I HARMONIJ NOŻNYCH **M. SZKIELSKI**

Lwów, ul. Ossolińskich 10. — Tel. 287-23. — Kupno, sprzedaż, naprawa.

Futra

nowe oraz wszelkie przeróbki najtaniej u WIKTORA SICHLERA Lwów, pl. Halicki 14, I p. : : : : :

Firma chrześcijańska. 15—28

Organista poszukuje posady. Wincenty Skwarczyński, Malechów, Lwow. 24. 1—2

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. J. Dajczak.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.